Nr. 18 Racibórz, Czwartek, dnia 11-go Lutego 1915 r. ROK XXVII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u P. P. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w kaciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Nabożeństwo błagalne o pokój w Watykanie.

W niedzielę przed południem odbyło się w bazylice św. Piotra nabożeństwo, zarządzone przez Ojca św., celem uproszenia pokoju. Najpierw odbyła się w obecności kardynała bazyliki, kardynała Merry del Vaal, w kaplicy chóralnej msza św., poczem udała się kapituła Watykanu z kardynałem Mezry del Vaal w procesyi przed papiezki oltarz, gdzie wystawiony był Przenajświętszy Sakrament. Oltarz był, jak w uroczystość Bożego Ciała, przystrojony w świece. Nastąpiło odśpiewanie Miserere, ułożonego przez Salvatore Meluzzi'ego, do którego dołączone były śpiewy liturgiczne, na które odpowiadali wierni. Potem odmówiono przepisane modlitwy i przystąpiono do adoracyi Przenajświętszego Sakramentu. Liczni wierni brali udział w uroczystości.

Po południu udał się Papież do bazyliki, gdzie się zebrało przeszło 30.000 osób za osobnemi kartami wstępu. Kapituła Watykanu udała się na przyjęcie Papieża do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, gdzie już kardynałowie oczekiwali Ojca św.

Papież zajął miejsce przed oltarzem, podczas gdy kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i kapituła Watykanu ustawili się po jego prawej stronie. Po lewej stronie zajęli miejsce Koło dyplomatyczne przy Watykanie, patrycyat i przedstawiciele szlachty rzymskiej. Obecnymi byli: ambasadorowie Austro-Węgier i Hiszpanii, posłowie Prus, Bawarvi, Rosyi, Belgii, Anglii, Argentynii, Brazylii, Chilii, Kolumbii i Peru. Jeden z duchownych kapituły Watykanu odczytał napisaną przez Ojca św. modlitwę o pokój. Papież klęczał podczas ceremonii i był podczas odczytania modlitwy przez monsignora Jasoni'ego bardzo wzruszony. Przy czytaniu słów błagalnych do Boga, aby nakłonił rządy narodów do umiarkowania, wzniósł Papież błagalnie obie ręce w górę.

Patryarcha Konstantynopola, monsignore Ceppetelli, udzielił następnie trzykrotnego błogosławieństwa, na czem uroczystość się zakończyła.

O tym samym czasie odbyły się te same nabożeństwa w innych kościołach Rzymu.

Sekretarz Apostolskiej służby, kardynał Merry del Vaal, doniósł kardynałowi-sekretarzowi Caspari'emu piśmiennie, iż miłość Ojcowska, która spowodowała Ojca św. do skutecznego wystąpienia przed potęgą ziemską za uwolnieniem jeńców, powoduje go obecnie do błagania Króla nad królami, aby raczył dusze poległych, pozostające w czyśćcu, przyjąć do niebieskiej ojczyzny. W tym celu zezwolił Ojciec św., aby wszystkie msze św. podczas wojny, odprawiane przez księży bez względu na miejscowość, o wyzwolenie dusz poległych w obecnej zaciętej wojnie wiernych, lub też którzy jeszcze polegną, mają mieć ten sam skutek, jak gdyby były odprawiane przed papiezkim oltarzem.

Pomoc dla ludności w Królestwie.

Berlin, 6 lutego. (W. T. B.). Pod przewodnictwem księcia v. Hatzfeldt utworzył się dziś po południu w gmachu parlamentu międzynarodowy komitet centralny celem poparcia ludności w częściach Królestwa Polskiego, obsadzonych przez wojska niemieckie.

W przemowie powitalnej zaznaczył przewodniczący, iż zadaniem komitetu w Niemczech będzie zbieranie składek pieniężnych celem zakupna zboża na chleb dla Królestwa Polskiego.

Ambasador amerykański Gerard oświadczył, iż Rockefeller (znany bogacz amerykański. Red.) utworzył dla Ameryki komitet pomocniczy, a przebywający tu obecnie prezydent amerykańskiego Czerwonego Krzyża Bickwell również stawi się na usługi dobrej sprawy.

Do wykonawczego wydziału komitetu międzynarodowego wybrano amerykańskich i hiszpańskich ambasadorów w Berlinie i Wiedniu, arcybiskupa w Poznaniu, księcia-biskupa w Krakowie i amerykańskiego filantropa (tyle, co dobroczyńcę ludzkości. Red.) Jakóba Schiffa.

Dyrekcya generalna ma swą siedzibę w Berlinie. Wszystkie koszta administracyjne ponosi Rockefeller. Na wniosek marszałka parlamentu dr. Kaempfa wybrano prezydentem niemieckiego komitetu pomocniczego księcia Hatzfelda, jego zastępcą dyrektora ministervalnego dr. Lewalda, sekretarzem dyrektora banku Drezdeńskiego Guttmanna.

Po zakomunikowaniu, iż wielkie banki podpisały już poważne sumy, ustanowiono treść ogólnej odezwy, która zostanie wydaną. Wedle tejże przejmuje międzynarodowa komisya na siebie obowiązek zakupna potrzebnych środków spożywczych w krajach neutralnych i dostarczania takowych Królestwu Polskiemu.

Chodzi teraz o to, aby w Niemczech, które nie mogą oddać środków spożywczych, zebrać na ten cel wzniosły potrzebne środki pieniężne.

Z przeszłości Krakowa.

II.

Szwedzi wkroczyli 18 października bramą Grodzką i nałożyli natychmiast na miasto kontrybucyę 100,000 talarów, sumę na owe czasy bardzo wysoką. Czyż za te pieniądze nie można było przyprowadzić fortyfikacyi Krakowa do dobrego stanu i uniknąć ogromnych dalszych strat skutkiem zajęcia miasta przez łupieżczych wrogów? Król szwedzki nie omieszkał widzieć słynnej katedry, oprowadzany po niej przez kanonika Starowolskiego, który przy grobowcu króla Łokietka objaśniał gościa, że wielki ten władca musiał trzykrotnie uciekać, zanim się usadowił na tronie Polski. Na to Karol Gustaw ufny w swą siłę, a niemoc Polski miał zrobić uwagę: »Ale wasz Jan Kazimierz już nie wróci więcej.« Starowolski odparł spokojnie tylko te pamiętne słowa: »Deus mirabilis, fortuna variabilis«, czyli, że »Bóg jest cuda czyniący, a szczęście zmiennem«. Jakież to głębokie słowa, a pełne chrześcijańskiej wiary i ufności w sprawiedliwość Bożą! Ufajmyż i my w tych obecnie dla nas nad wyraz ciężkich chwilach, że Bóg miłosierny, wszechmogący, a cuda czyniący, skruszy wiekowych naszych wrogów i powróci nam wreszcie to, o co Go już od przeszło wieku całego gorąco prosimy!

Narzeczona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy)

Gorejąca tratwa.

Wstałem silniejszy i rzeźwiejszy, śmiejąc się z wczorajszych obaw i dziecinnych przywidzeń. Pierwszą rzeczą było zbadanie horyzontu, bezowocne jak zwykle. Potem zająłem się śniadaniem i rozpaliwszy ogień w kuchni, ugotowałem wody na herbatę. Od dwóch dni nic gorącego w ustach nie miałem; z rozkoszą więc piłem herbatę; zajadając przytem mięso i suchary. Jasne poranne słońce do reszty czarne myśli rozproszyło, a umiarkowany wietrzyk wzbudził we mnie nadzieję, że spotkam się może z jakim okrętem.

Po obiedzie znowu przez teleskop zacząłem się rozpatrywać w około i z niewymownem wzruszeniem spostrzegłem żagiel na horyzoncie. Była to taka niespodzianka po tylu zawodach, że mi tchu w piersiach zabrakło. Kiedy po chwili spojrzałem przez teleskop, zauważyłem, że zamiast się zbliżać, statek coraz więcej się oddala, widocznie nie spostrzegli brygu. Patrzałem na żagle, niknące na widnokręgu, czując, że serce mi się ściska z bólu; więc i ta nadzieja mnie zawiodła.

Zsunąwszy się z masztu, zacząłem rozmyślać, jakim sposobem możnaby zwrócić uwagę przepływających okrętów. Spojrzałem przypadkiem na porozrzucane deski, otaczające statek i przyszedł mi do głowy pomysł, żeby zrobić z nich tratwę i zapalić na niej ogień z nadejściem nocy. Taki sygnał byłby widocznym w odległości mil kilku.

Spuściłem szalupę i przywiązawszy ją mocno do brygu, zacząłem zgromadzać rozproszone deski, związywać je powrozami i przybijać gwoździami. Po kilku godzinach pracy zbudowałę dużą tratwę i zabezpieczyłem ją od wody. Pot lał się ze mnie strumieniem, ale ja nie czułem zmęczenia; podniecała mnie myśl, że odblask ognia sprowadzi jaki okręt, który mnie wyswobodzi z niewoli.

Przymocowałem tratwę do brygu i wróciłem na pokład odpocząć. Im dłużej myślałem, z tem większą ufnością w przyszłość patrzałem; o ileż moje położenie było lepsze od tysiąca innych nieszczęśliwych rozbitków! Byłem wprawdzie rozłączony z moją narzeczoną, ale nie traciłem nadziei, że prędzej czy później zobaczymy się znowu. Podnieciło to moją energią; nie tracąc więc czasu zabrałem się do przygotowania stosu.

Na pokładzie stała beczka smoły, do połowy wodą napełniona; wylałem wodę i nałupawszy kilka desek, każdy kawałek drzewa smarowałem smołą i rzucałem na tratwę. Na pół godziny przed zachodem słońca wznosił się na niej stos, prawie tak wysoki, jak pokład brygu. Trzeba go tylko było zapaiić.

Raz jeszcze wdarłem się na maszt z teleskopem, ale jak zwykle, był to trud daremny. Widząc, że nie powinienem nawet marzyć o spotkaniu Jaskółki, postanowiłem inaczej sobie poradzić. Jeden maszt brygu był zupełnie cały; uszkodzenia przy drugim łatwo przyszłoby naprawić; rozwinąwszy więc żagle mogłem płynąć, w jakim chciałem kierunku. Najtrudniej byłoby wypompować wodę, która zalała dno statku, ale przy pracy może i to dałoby się wykonać.

Zachód słońca przepyszną grą barw powlókł cały firmament. Strumienie złota i ognia potoki łączyły się z odblyskami purpury i bursztynu, od których odbijały delikatne tony lazuru i fioletu; wszystkie kolory i promienie tęczy rozlały się po niebie; a przejrzyste tonie Oceanu pochwyciły to niezrównane bogactwo farb i blasków, łącząc je z zielonawą barwą wód swoich. Olśniony wzrok nie mógł się oderwać od tego widoku.

Pogasły nakoniec szarłatne łuny, rozpłynęły się potoki złota i bursztynu, mrokiem wieczornym przyćmione, trzeba było myśleć o sygnałach. Zapaliłem najprzód zieloną latarnię, potem lampę przy klatce z busolą, a skoro się zupełnie ściemniło, wsiadłem w łódź i popłynąłem do tratwy, na długiej linie przywiązanej do brygu. Napojone smołą drzewo bardzo prędko się zajęło i zanim zdążyłem wciągnąć na pokład szalupę, stos się palił z trzaskiem, sypiąc złotemi iskrami.

Był to wspaniały fajerwerk, któremu za tło służyła noc ciemna i fale Oceanu, rumieniąc się krwawym ognia odblyskiem. Potężny słup dymu wznosił się pod obłoki, płomienie jaskrawo oświetlały widnokrąg, każda lina brygu lśniła szkarłatem; zdawało się, że z łona wód wynurzał się jaki olbrzymi wulkan, ziejący ognistemi strugami lawy.

Byłem tak zajęty i zachwycony groźnym widokiem, że nie spostrzegłem, iż wiatr zmienił kierunek, sypiąc iskry na bryg. Ale co gorsza, paląca się tratwa coraz to więcej zbliżała się do statku, dym zaczął mię dusić, gorąco stawało się nieznośne. To, co miało być środkiem ocalenia, łatwo mogło się stać narzędziem zguby.

Nie było czasu do namysłu. Z gorączkowym pospiechem wdarłem się na maszt, przecinając nożem liny ściągające żagiel; wkrótce wiatr go wydął, ale to nie wystarczało. Zsunąłem się z masztu jak kot i pobiegłem do rudla, chcąc skręcić statek na bok; gorejąca tratwa zbliżała się tymczasem, zasypując pokład iskrami. Spodziewałem się co chwila ujrzeć statek w płomieniach i przeklinałem siebie za moje szaleństwo. Miałem już porzucić rudel i napełniwszy łódź wodą i żywnością, spuścić ją na morze, kiedy silniejszy powiew wiatru nadał ruch brygowi, od razu oddaliłem się od stosu o jakie ośmdziesiąt łokci, iskry już mnie dosięgnąć teraz nie mogły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Karol Gustaw, opuszczając Kraków, mianował komendantem miasta generała Wirtza, który patrzał przez palce na łupiezstwo i bezwstydny rabunek żołdaków swej armii. Wkrótce miały się sprawdzić co do joty te prorocze słowa kan. Starowolskiego.

Cały kraj, jak jeden mąż powstał obrażony i do głębi oburzony w swych uczuciach religijnych i patryotycznych, aby wytężywszy wszystkie siły, wypędzić najeźdców, posługujących się przy każdej sposobności obłudnie Imieniem Boga, a w sercu żywiących jawnie szatańskie zamiary wytępienia i zniszczenia naszego narodu! Wirtz, strwożony bohaterską i skuteczną obroną Częstochowy, słusznie kalkulował, że Polacy zechcą wszelkiemi siłami odzyskać drogi im Kraków. By temu przeszkodzić, począł go gorączkowo wzmacniać i fortyfikować. Chcąc się zaś zapewnić, aby w danym razie Krakowianie nie chwycili za broń, zmusił ich do odnośnej przysięgi, którą mieszczanie znieweleni byli złożyć od 27 do 30 maja 1656 roku. Od tej chwili stan Krakowa był godzien pożałowania.

Bezustanne kontrybucye, kosztowne utrzymywanie własnym kosztem załogi szwedzkiej i wszelakiego rodzaju świadczenia na korzyść wroga, wyniszczyły miasto i zubożyły je do najwyższego stopnia. Do tego jeszcze ściągnął Wirtz do Krakowa Rakoczy'ego z wojskiem siedmiogrodzkiem, aby wzmocnić załogę, 27 marca 1656 r., co miało ten skutek, że Lubomirski, chcąc odebrać miasto Szwedom, był zmuszony jednak 12 lutego następnego roku odstąpić od oblężenia. To niepowodzenie nie odstraszyło jednakowoż Jana Kazimierza od ponownego oblężenia wraz ze sprzymierzonemi wojskami austryackiemi, do którego przystąpił 20-go czerwca i to z tak dodatnym wynikiem, że Wirtza zmusił do kapitulacyi 22 sierpnia. Dnia 30 sierpnia zatem 1656 roku, Polacy odzyskali Kraków, który Austryacy opuścili 1659 roku.

Klęski spadłe na Kraków w latach 1655 do 1659, były dlań ciosem ostatecznym, który dobił nieszczęśliwe miasto pod względem materyalnym, a jako fortecę zupełnie unicestwił. — Mimo szczerych usiłowań Jana Sobieskiego, aby podnieść siłę odporną obronnego Krakowa, jak n. p. przez wybudowanie rondla przy wylocie ulicy Sławkowskiej, miasto jako warownia już się nie podniosło więcej, gdyż na to potrzeba było dużych funduszów, a tych ani kraj, ani król nie miał, a szlachta nie byłaby ich dała. To też, gdy król szwedzki Karol XII w roku 1700 po zwycięskiej dlań bitwie pod Kliszowem postąpił pod Kraków, wziął go prawie bez oporu.

Znów miasto zubożałe musiało płacić kontrybucyę wynoszącą 60000 talarów, prócz kosztów utrzymania załogi. Do jakiego stopnia podupadły w Krakowie rzemiosła, wskutek ciągłych wojen, to dowodzi tego stosunek, w jakim płacić mogły ową kontrybucyę; złożyć one były w stanie zaledwie 4356 talarów. — Oprócz tego Szwedzi obrabowali arsenał królewski i wogóle wszystko, co tylko dało się unieść, prócz armat miejskich, które przed nimi zakopano. Najdotkliwszą, a najboleśniejszą pamiątką do Krakowa z tego oblężenia był pożar zamku królewskiego na Wawelu, wznieciony ogniskami żołdaków, rozkładanemi na posadzkach pokoi królewskich.

Zamek palił się przeszło tydzień i od tego czasu całkowicie nie wyrestaurowany, niszczał coraz więcej. Kraków zaś przestał być poważną fortecą. Dwunastego października 1702 opuścili Szwedzi miasto, aby je powtórnie zająć 16 kwietnia 1705 roku na przeciąg 7 miesięcy i znów je złupić.

Król August II, wkroczywszy do Krakowa 12 marca 1706 wraz ze sprzymierzeńcami Rosyanami, zajął się zaraz umacnianiem zamku i miasta wedle planów jenerała saskiego Schulenburga, zasadzających się głównie na burzeniu domów przedmiejskich, aby nieprzyjaciela pozbawić kryjówek i punktów zaczepnych a obronnych. Fortyfikacyi samych nie dokończono, gdyż zbliżało się wojsko szwedzkie. — Odtąd Kraków był przedmiotem przemarszów i dłuższych lub krótszych kwaterunków wojsk rosyjskich lub naprzemian szwedzkich. Przemarsze te przeciągły się aż do roku 1710 pogrążając mieszkańców, których liczba z tej przyczyny spadła do $^1/_3$ normalnego zaludnienia, w ostatnią nędzę. Dalszy okres panowania Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III. nie poprawiły losu Krakowa, a ostatnie tegoż oblężenie miało miejsce podczas Konfederacyi Barskiej w roku 1768. Konfederaci wraz z mieszczanami odparli zwycięsko pierwszy szturm Rosyan, którzy prócz majora Keitla, stracili pułkownika Panina, ustrzelonego guzikiem od kontusza przez mieszczanina Oraczewskiego. Po niespełna miesięcznem oblężeniu znów Kraków zdobyto. W jesieni r. 1769, Rosyanie opuścili miasto.

Pamiętnem jest zajęcie zamku Wawelu w r. 1772 podstępem przez Konfederatów, w którym to roku Austrya na mocy układu z Rosyą i Prusami objęła w posiadanie Kraków. W dwadzieścia dwa lat później, Kościuszko, ogłosiwszy na rynku krakowskim powstanie narodowe, zarządził ufortyfikowanie Krakowa szańcami ziemnemi, celem stawienia oporu nadciągającym Prusakom. Trzynaście armat zdobytych na Rosyanach pod Racławicami użyto do obrony szańców. Z powodu braku regularnego wojska i sprężystego, a mądrego dowództwa załogi, Kraków poddał się Prusakom prawie bez oporu. W roku 1846, 6-go listopada, dostał się Kraków pod stałe panowanie Austryi, będąc od roku 1815, t. j. od czasu Kongresu wiedeńskiego stolicą Rzeczypospolitej krakowskiej.

Od tego czasu minęło Krakowowi 68 lat w spokoju, który pod ojcowskimi rządami sędziwego, czczonego i szlachetnego monarchy przyczynił się do szybkiego rozwoju miasta. Krążów połączony kolejami żelaznemi z najważniejszemi centrami światowemi i położony na zbiegu granic trzech najpotężniejszych państw europejskich, stał się niesłychanie ważnym punktem strategicznym dla Austryi. Z tego powodu rząd austryacki, uznając tę ważność dla Monachii, zamienił z biegiem lat Kraków, głównie od roku 1888 w pierwszorzędną fortecę, o którą obecnie rozbijają się, jak fale morskie o granitową opokę zbrojne zastępy wroga, pragnące bezskutecznie ją skruszyć. Cokolwiek przyszłość nam przyniesie, Kraków nasz ukochany, nasza polska Mekka pozostanie dla Monarchii potężną twierdzą materyalną, a dla nas jeszcze potężniejszą moralną, przeciw wszelakim zakusom wynarodowienia. Dopóki duchy Chrobrych, Łokietków, Jagiełłów, Batorych i Kościuszków strzedz będą serc i dusz naszych od zobojętnienia na sprawy narodowe, dopóty śmiało możemy wierzyć, że »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Tadeusz Harajewicz.

Zaopatrzcie się w zapasy wieprowiny — trwały towar.

Z historyi chleba.

Chleb nasz codzienny ma po za sobą wielotysiącletnią historyę. W czasie tak długich lat zmieniał wielokrotnie swą postać. Przerabianie zboża na pożywienie ludzkie jest odwiecznym zwyczajem. Sposób, w jaki mielono w dawnej przeszłości ziarno na mąkę, był naturalnie nader pojedyńczym; wskazują na to wykopaliska z czasów przedhistorycznych tam, gdzie dawna Troja stała. Wszędzie tam znajdowano resztki chleba, a w szwajcarskich wykopaliskach dało się w nim skonstatować ziarna pszenicy i prosa. Na niektórych resztach tego chleba widocznem jest zwęglenie skórki, co wskazuje, że tam chleb wypiekanym był albo w rozżarzonym popiele, albo też na rozpalonych kamieniach. W starożytności chleb, wyrabiany z ciasta, miał postać talerzową. Tak też musiał wyglądać chleb starogrecki, wspominany przez Homera; poeta mówi o pieczywie, które służyło najpierw za talerz, a następnie je zjedzono. Aż do naszych czasów zachowała się podobna forma chleba w niektórych niekulturalnych okolicach Egiptu i Azyi. Który z ludów zaczął najpierwszy używać kwasu do wyrobu chleba, nie da się napewno skonstatować; przypuszczają jednak, że to wynalazek Egipcyan. Biblia służyć może i pod tym względem za źródło. Daje bowiem dowód, że żydzi za czasów Abrahama nie znali jeszcze chleba na kwasie; ale już w prawodawstwie mojżeszowem znajdujemy przepis, że w czasie wielkanocnym nie wolno jeść chleba na kwasie.

Grecy nauczyli się prawdopodobnie wypiekania chleba od Fenicyan a sposób jego zmienili później wedle własnego gustu. Używali do niego głównie mąki pszennej, a przez dodatki mleka, sera, oleju, wina, maku, pieprzu, wytwarzali rozmaite odmiany chleba. Nie przyznawali jednak Fenicyanom wynalazku chleba, ale przypisywali go bożkowi Dionyzosowi, którego mianowicie w Atenach czczono jako wynalazcę chleba, a na którego cześć w pewne dni uroczyste ogromne chleby w uroczystym pochodzie zaniesiono do świątyni. Sztuka wypiekania chleba dostała się z Grecyi do Rzymu, gdzie chleb poświęcono bożkowi Panowi. Stąd to pochodzi łacińska nazwa »panis«. Najpierw wyrabiano go tylko po domach, dopiero w II wieku przed Chrystusem zbudowano pierwsze specyalne piece do chleba.

Rzymianie też podobno zaczęli do niego używać drożdży.

Stosunkowo późno, prawdopodobnie dopiero na początku wieków średnich germańskie ludy zaczęły chleb wyrabiać; ciasto bowiem, przyrządzone z mąki z wodą lub z mlekiem, jakiego dawni Germanie z tłuszczem używali, trudno nazwać chlebem w naszem zrozumieniu.

Jak się zdaje, starogermańskie ludy nie miały wielkiego daru do wyrobu pieczywa; w XVI wieku jedzono jeszcze w Szwajcaryi twarde ciasto, niewyrosłe, ugniecione z mąki z wodą i ususzone. (Chleb taki istnieje do dzisiaj w Szwecyi). Przez długi czas jedzono wyłącznie chleb żytni i dopiero na początku XVIII wieku zaczął wchodzić w użycie chleb pszenny.

Wielki przewrót nastąpił w sztuce piekarskiej pod koniec XVIII wieku, kiedy wynaleziono pierwsze maszyny do gniecenia ciasta, które weszły w użycie najpierw w Austryi i Holandyi.

Maszyny te, ulepszane ciągle w XIX wieku, mogły być zastosowane jedynie przez wojskowe piekarnie i wielkie fabryki chleba z powodu swej drogości, podczas gdy dzisiaj znaleźć je już można w każdej piekarni. Ten przyrząd wyrządził wielkie przysługi tak piekarzom jak i konsumentom. Piekarze uwolnieni zostali od długiej uciążliwej pracy; konsumenci zaś mają pewność, że przenoszenie chorób przez użycie chleba, czego obawiać się było trzeba przy zagniataniu ręką, jest prawie wykluczonem. Praca została przyspieszoną a dzisiaj z pomocą maszyny do zagniatania piekarz bez trudności w kwadransie może wyrobić 75 kilogramów chleba. Ma to jeszcze i tę korzyść, że ciasto ugniecione jest przez maszynę równo i czysto.

Odezwa

Komitetu niesienia pomocy Królestwu Polskiemu.

Straszna klęska wojny zaciężyła na ogromnym obszarze ziem polskich, niosąc głód i pożogę. Wsie i miasteczka z ziemią zrównane, tysiące ludzi tuła się bez dachu i chleba. Zasiewy częściowo zniszczone, częściowo role leżą odłogiem. Głód i choroby szerzą się w sposób zastraszający. Pomoc zatem, i to pomoc co najrychlejsza, konieczna.

Podjęto już u nas coprawda akcyę ratunkową »dla bezdomnych ofiar wojny« i zebrano znaczniejsze fundusze. Akcya ta jednakże nie mogła być skuteczną pomocą nędzy, zwłaszcza w części Polski, zajętej przez armię niemiecką, gdyż nie miała niezbędnego ku temu poparcia rządu. Obecnie jest ono przecież zapewnione. Smutne bowiem położenie naszych rodaków poruszyło do głębi świat cały. Potężna amerykańska fundacya Rockefellera, która już tak skuteczną pomoc przyniosła Belgii, podjęła się sprowadzania zboża dla głodem dotkniętej ludności w Polsce i również otrzymała od rządu niemieckiego poparcie dla swej działalności. Sprawiedliwym podziałem żywności zajmie się tasama fundacya Rockefellera za pośrednictwem miejscowych komitetów, utworzonych ze znanych powszechnie i zaufaniem tamtejszej ludności cieszących się osób.

Wobec więc danej teraz możliwości niesienia ziomkom naszym skutecznej pomocy, konieczną jest także zdwojona ofiarność i naszego społeczeństwa, które nie doznało — dzięki Bogu — losu naszych rodaków.

Na ten co cel — bogaty czy ubogi, możny czy maluczki, grosz swój dorzucić powinien. Niech więc z każdego polskiego domowego ogniska, od każdej polskiej rodziny na wsi czy w mieście, w pałacu czy chacie wieśniaczej, poplyną datki, składane wedle możności na otarcie tylu łez krwawych, na uratowanie niejednego może życia.

Do składek tych wzywa społeczeństwo niżej podpisany Komitet.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański
Ks. dr. Edward Likowski,
prezes.
Ludwik Mycielski, wiceprezes.
Kazimierz Brownsford, sekretarz.
Dr. Kazimierz Hącia, skarbnik.
Ks. patron Adamski. Ks. poseł Brandys.
Dr. Bolesław Brodnicki. Z. Chłapowski z Turwi.
Ludwik Cichowicz. Książe Olgierd Czartoryski.
Książę Drucki-Lubecki. Ks. prob. Kupczyński.
Dr. Felicyan Niegolewski. Karol Rose.
Michał Sczaniecki. Dr. Tadeusz Szuldrzyński.

Składki należy przesyłać do następujących banków w Poznaniu: 1) Bank Przemysłowców, Stary Rynek 73-74, 2) Bank Włościański, plac Wilhelmowski 9, 3) Bank Związku Spółek Zarobkowych, ulica Wilhelmowska 26. Na przekazie powinien być wyraźny dopisek: »Dla Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem«. Składki można także wpłacać na konto czekowe: »Wrocław 4007 Dr. Hącia«. Pokwitowania z otrzymanych składek umieści Komitet w gazetach.

Uprasza się wszystkie gazety w całym zaborze pruskim o umieszczenie tej odezwy.

Co tam słychać w świecie.

Śmierć kardynała.

W niedzielę po południu zmarł w Rzymie kardynał Tecchi.

Zwołanie parlamentu.

Parlament niemiecki zwołany został na 10 marca r. b.

Podział mąki.

Biuro Wolffa donosi, iż urząd Rzeszy dla podziału (Reichsverteilungsstelle) postanowił na czas aż do ustanowienia pierwszego planu podziału, aby każdy związek gminy starał się o to, żeby w jego obwodzie nie używano więcej mąki, jak 225 gramów dziennie na głowę. Z domieszką przepisanej mąki kartoflanej wynosi to okrągle 2 kilogr. chleba na tydzień. — W Berlinie wydają piekarze chleb mieszkańcom tylko za okazaniem kuponu, wystawionego przez magistrat. Prawdopodobnie nastąpi to także w innych miastach państwa.

Ustąpienie ministra Bilińskiego.

Półurzędowo donoszą z Wiednia, iż minister austro-węgierski finansów Biliński (Polak) ustąpił ze swego stanowiska. Następcą jego mianowany został dawniejszy prezes ministrów Koerber.

Generał Pau w Rosyi.

»Berl. Tagebl.« donosi, iż generał francuski Pau

przybył do Petersburga, aby rzekomo wręczyć naczelnemu wodzowi rosyjskiemu, wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi oznaki francuzkiego medalu za waleczność, a w rzeczywistości ma generał Pau objąć dowództwo jednej z armii rosyjskich i spowodować ofenzywę przeciwko Niemcom. Celem tej ofenzywy ma być marsz na Berlin, bo to stanowi dla Francyi sprawę żywotną.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walk.

Berlin, 7 lutego. (W. T. B). Cesarz odwiedził wczoraj śląską landwerę w jej rowach strzeleckich pod Trusczynem i Włoszczową.

Berlin, 8 lutego. (W. T. B.) Urzędowo. Cesarz zwiedził wczoraj części wojsk walczących w odcinku nad Bzurą i Rawką.

Główna kwatera, 7. lutego przed południem. (W. T. B.). Na południe-wschód od Ypern zdobyliśmy francuzki rów strzelecki i zabraliśmy przytem dwa angielskie karabiny maszynowe. — Na południe od kanału La Bassee wtargnął nieprzyjaciel w jeden z naszych rowów strzeleckich. Walka jeszcze tam się toczy.

Zresztą na obu polach wojny oprócz walk artyleryjskich żadnych ważniejszych zmian.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 8. lutego. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Walka o nasze pozycye na południe od kanału, na południe-zachód od La Bassee jeszcze się toczy. Część zdobytego przez nieprzyjaciela krótkiego rowu została odebraną z powrotem. — W Argonach odebraliśmy przeciwnikowi części jego miejsc utwierdzonych. — Zresztą nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Z wschodniego pola walki. Nad wschodnio-pruską granicą na południe-wschód od jezior i w Polsce po prawej stronie od Wisły toczyło się kilka drobniejszych potyczek lokalnego znaczenia, z pomyślnym dla nas skutkiem. Zresztą ze wschodu nic nowego.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 9. lutego. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Z wschodniego pola walki. Nad granicą wschodnio-pruską odniesiono znowu drobniejsze korzyści. Zresztą położenie bez zmiany.

Naczelne dowództwo armii.

Wiadomości z austryackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 7 lutego. (W. T. B). Urzędowo donoszą: Położenie w Polsce i zachodniej Galicyi jest bez zmiany. Na froncie w Karpatach toczą się zacięte walki. W południowej Bukowinie postępują nasze wojska naprzód, Rosyanie cofają się na całej linii. Wczoraj zabrano 1200 jeńców, zdobyto wiele materyału wojennego. Po południu wkroczyły nasze wojska wśród wielkiej radości ludności do Kimpolung. — Na południowem polu walki żadnej zmiany. — W Adrii miał atak powietrzny naszych lotników na francuzkie transporty powodzenie. Kilka bomb zrzucono celnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 8. lutego. (W. T. B). Urzędowo donoszą: W ogólnem położeniu w Królestwie Polskiem i zachodniej Galicyi nic się nie zmieniło. Nasza ciężka artylerya nad Dunajcem ostrzeliwała skutecznie okolicę Tarnowa. W Karpatach walczono wszędzie także wczoraj. W dalszym pochodzie w Bukowinie dotarły nasze wojska górną część doliny Suczawa i zabrały 400 chłopa do niewoli.

Walki nad Bzurą.

Berlin, 8 lutego. (W. T. B.) Według tutejszych dzienników porannych donosi »Secolo«, że odwrót Niemców na froncie Bzura—Rawka jest tylko pozornym i że Niemcom zależało na umocnieniu swych pozycyi pomiędzy Wisłą a Rawką.

Medyolan, 8. lutego. (W. T. B.) Do »Corriere della Sera« donoszą z Londynu, że niemieckie operacye przygotowują, jak się zdaje, decyzyę. Ofenzywa nad Bzurą i Rawką stawia w cień wszystkie dotychczasowe walki na tym froncie.

Z blizka i z daleka.

—* **Raciborz.** W sąsiedniej miejscowości Studziennej spostrzeżono w niedzielę rano w chlewie starej szkoły pożar, który zdołano w zarodku przytłumić. Prawdopodobnie ogień został przez niepochwyconego dotychczas zbrodniarza podłożony. Od roku jestto 17-ty pożar w Studziennej.

— **Na bezdomnych rodaków** złożyli w dalszym ciągu na nasze ręce pp.: Franciszek Stroka 6 mk., dwaj koledzy z Płoni 3 mk., F. ze Starejwsi 2 mk., R. Dola z Raciborskiej Kuźni 1 mk., Dziubkowa z nad Psiny 2 mk., Wiktorowa 2 mk., Józef Tyma z Gorzyc 5 mk., Jan Stelmach z Płoni 5 mk., G. z Płoni 2 mk., węglarz z Lingowa 2 mk., z Tworkowa: M. G. 5 mk., służąca J. J. 2 mk., F. Z. 2 mk., K. P. 2 mk., pewna gosposia F. Z. 2 mk. (razem 13 mk.), L. z Pogrzebienia 1 mk., F. K. z Pogrzebienia 2 mk., Maryanna Uliczka z Bienkowic 1 mk., H. B. z Płoni 2 mk., dwaj bracia F. L. z Mszannej 10 mk., W. Z. ze Starejwsi 2 mk., ze Siedlisk: G. Czogalla 2 mk., Albina Grzesik 1 mk., czytelnik »Now. Racib.« 2 mk., Karol Czogalla 1 mk., Anna Chroboczek 1 mk., Jan Duda 1 mk., Józef Chroboczek 1 mk., Fr. Czogalla 3 mk. (razem 12 mk.), P. ze Starejwsi druga rata 5 mk., stary wiarus z Pogrzebienia 2 mk., P. T. z Nowych Zagród 10 mk., wycużnik z Kornowaca 5 mk., A. Rr. z Rudyszwaldu 1 mk., B. K. z Bienkowic 5 mk., A. G. z Makowa 2.50 mk., z Reinersowskiej fabryki w Tworkowie dziewczyny zebrały 15.30 mk., wdowa z Tworkowa 2 mk., Marta Kozioł z Tworkowa 2 mk., czytelnik »Nowin Racib.« z Gamowa 10 mk., B. Siara ze Szardzin 3 mk., pewna osoba ze Starejwsi 3 mk. Z poprzedniemi 336 mk. 70 fen., z których wysłaliśmy dziś dalsze 300 mk. na ręce Najprzew. ks. arcyb. Dr. Likowskiego w Poznaniu. Ogółem złożono na nasze ręce 736 mk. 70 fen., z których 700 mk. już wysłane a 36.70 mk. pozostało w naszem posiadaniu. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

— **Obłożono aresztem,** jak już krótko wspomnieliśmy, zapasy miedzi i wyrobów miedzianych, niklu nieprzerobionego i przerobionego, tak samo cyny, aluminium, antomonu i twardego ołowiu [czyli herty ołowianej]. — Powyższe zarządzenie ministeryum wojny dotyczy tych fabryk, kupców i przedsiębiorstw wogóle, w których wymienione rzeczy są wytwarzone lub przerabiane lub znajdują się na składzie, a więc głównie: ślusarni, kuźni, warsztatów wszelkiego rodzaju, walcowni, hut, przedsiębiorstw budowlanych, gazowni, elektrowni, zakładów wodociągowych, komunalnych i prywatnych i t. d., handlarzy, spedytorów, agentów, komisyonerów, w końcu osób, które takowe rzeczy mają u siebie dla dalszej sprzedaży. — Należy donieść ilość zapasów posiadanych dnia 1 lutego o godz. 12 w południe. — Obłożone aresztem zapasy pozostają na składach; należy je przechowywać osobno. — Należy zaprowadzić książki dla zapasów; policya i władze wojskowe mogą każdej chwili książki te i zapasy rewidować. — Z obłożonych aresztem zapasów można wybrać: ilość, potrzebną do wykonania dostaw wojennych, jako też potrzebną dla reparacyi, koniecznych do utrzymania własnych lub innych przedsiębiorstw, a które to ilości nie mogą być zastąpione innymi metalami. — Listy meldunkowe, które można otrzymać na urzędach pocztowych I. i II klasy, należy wysłać do 15 lutego włącznie pod adresem: Metall-Meldestelle der Kriegs-Rohstoff-Abtlg. des Kgl. Kriegsministeriums, Berlin W. 66, Mauerstr. 63 65. — Co trzy miesiące (a więc drugą razą od 1 do 15 maja r. b.) należy pod wskazanym adresem donosić o zapasach. — Obłożeniu aresztem podlegają także wszystkie po 1. lutym nadeszłe zapasy. Nie podlegają aresztowi zapasy miedzi i wyrobów z miedzi do 300 kilogramów (czyli do 6 centnarów), niklu do 50 kilogramów, cyny do 100 kilogramów, aluminium do 100 kilogramów, antymonu do 100 kilogramów, i twardego ołowiu do 300 kilogramów (czyli do 6 centnarów), miedzi do 50 kilogr. Do wyrobów z niej zalicza się w powyższem zarządzeniu: druty, blachy, szyny, sztaby, kotły, rury, śruby, miseczki, niewykończone lane przedmioty i armatury i t. d. ze zawartością miedzianą do 10 proc. (wyłącznie drutów o średnicy poniżej 0,5 mm.); dalej miedź nieprzerobiona, druty od 0,5 mm. średnicy (wyłączając jedwabiem owinięte i gumą izolowane druty) i glansowane kable ołowiane dla napięcia 6600 wolt włącznie z ogólną średnicą miedzianą 95 qmm przynajmniej; stara miedź w połączeniu z cynkiem mosiądz (tombak), nieprzerobiona jako też przerobiona; miedź i odpadki miedzi; miedź w połączeniu z cynkiem (bronz) nieprzerobiona i przerobiona; miedź w połączeniu z innymi metalami.

— **Jak obchodzić się z mąką?** Niejedna rodzina w swej przezorności, zaopatrując się w artykuły spożywcze, nie pominęła zaopatrzyć się także w pewne zapasy mąki. Zachodzi jednak pytanie, jak obchodzić się z mąką, ażeby nie uległa zepsuciu? Dlatego przytaczamy kilka wskazówek i uwag, będących na czasie. — Głównymi wrogami mąki są: wilgoć, brak powietrza, mączniki czyli robaki mączne, a nie rzadko myszy i szczury. Zatem przechowywać należy mąkę w miejscach niedostępnych dla zwierząt jakichbądź; przedewszystkiem chronić należy mąkę od wilgoci. Przechowanie mąki w tym roku wymaga tem większej staranności ze względu na to, że tak młócka jak i mlewo odbywały się pospiesznie, że zatem nie dość suche mielone zboże. Poza tem trzeba mąkę raz po raz wzruszyć, przynajmniej co dwa tygodnie raz, bo inaczej dostaną się do mąki bardzo łatwo robaki mączne, tak zwane mączniki.

— **O paczki gwiazdkowe.** Do ministerstwa wojny wciąż jeszcze nadchodzą skargi na niedoręczenie paczek gwiazdkowych żołnierzom będącym na wschodnim teatrze wojny. Wobec tego zwracają ze strony urzędowej uwagę na to, że paczki wysłane przed gwiazdką w tę stronę tylko powoli mogą być doręczane i dla tego nie należy się dziwić, jeśli ich dotychczas wszyscy nie otrzymali.

— **Nagrody dla nauczycieli i nauczycielek za popieranie niemczyzny zniesione.** Wiadomo, że rząd płacił corocznie nauczycielom i nauczycielkom pewne nagrody za popieranie niemczyzny. Oprócz tego zarządy szkolne gmin poszczególnych od siebie także im jeszcze płacily nagrody. Minister oświaty i minister skarbu wydali rozporządzenie, że płacenie tych nagród tak że strony rządu, jak i zarządów szkolnych na czas wojny ustaje. Lantraci powiadomili o tem zarządy szkolne już w połowie października.

— **Nowe legitymacye dla robotników zakordonowych.** Robotnicy zagraniczni mogą za kartami legitymacyjnemi z roku 1914 pracować w Niemczech tylko do dnia 31 marca r. b. Dla tego są zobowiązani zgłosić się o nowe legitymacye do miejscowych władz policyjnych najpóźniej do 15 marca r. b. Za wystawienie nowej karty legitymacyjnej płaci się 2 mk. Jeżeli jaki robotnik zagraniczny zgłosi się o nową kartę legitymacyjną po dniu 15 marca, to opłata wynosi aż 5 mk. Robotnicy zagraniczni zostaną potem aresztowani i jako aresztanów wojennych weźmie się ich do robót jedynie za udzieleniem utrzymania. To też w tem mają interes pracodawcy, którzy zatrudniają robotników zagranicznych, aby się o to jak najwcześniej postarali, by robotnicy zagraniczni u nich zatrudnieni, zgłaszali się u władz miejscowych o legitymacyę.

— **Gospodarzom, mającym konie,** radzi pewien oberzysta zakupić wspólnie młynek do gniecenia owsa. Owies gnieciony jest w paszy wydajniejszy. Ow oberzysta, utrzymujący 6 koni, pisze, że oszczędza dziennie 6 kilo owsa — a konie są lepiej pasione, bo owies gnieciony lepiej przetrawią, co więcej im siły przysparza. Miesięcznie oszczędza więc przy 6 końiach 180 kilo czyli $3^{1}/_{5}$ centnara, rocznie przeszło 43 centnary owsa. Młynek mu się opłaci. Każdy mniejszy gospodarz nie będzie chciał kupić młynka, albo i nie będzie mógł. Ale mogłoby się kilku złożyć, albo nawet gmina. Koszta młynka wynoszą około 150 mrk. Zapytać się należy w handlach żelaza.

Rodacy, abonujcie i rozszerzajcie „NOWINY RACIBORSKIE“!

NOWINKI.

— **Obłąkany policyant.** Pewien policyant, pełniący służbę przy placu Wittenberskim w Berlinie, dostał nagle pomieszania zmysłów. Zatrzymał, grożąc rewolwerem, pewnego furmana oświadczając, że musi go aresztować, ponieważ jest szpiegiem. Woźnica był posłuszny, ale już padły dwa strzały, od strzałów policyanta padł koń. Przybył tymczasem drugi policyant, obaj zaprowadzili woźnicę do aresztu, gdzie się wykazało, że aresztowany jest zupełnie niewinny, a policyant działał w napadzie obłędu.

— **»Niezbędny« człowiek.** W Pósnek pewien żołnierz zapasowy wniósł o zwolnienie z obowiązku służby, ponieważ — krowa jego nie może się do kogo innego przyzwyczaić. Przyniósł nawet piśmienne poświadczenie tej przeszkody od żony.

— **Zasądzeni piekarze.** Izba karna we Wrocławiu skazała dwóch majstrów piekarskich na 10 mrk. grzywny za to, że w składach ich podczas odbytej rewizyi znaleziono bułki, które nie miały przepisanej wagi.

— **Proces Kwileckich.** W toczącym się od lat 15 procesie przeciw hr. Kwileckiemu zapadł w ubiegły piątek w Wrocławiu wyrok sądu nadziemiańskiego jako instancyi apelacyjnej. Skargę żony budnika kolejowego Cecylii Meyer, aby stwierdzić, że urodzony w dniu 27 stycznia 1897 r. hr. Stanisław Kwilecki jest jej synem, urodzonym nieślubnie w dniu 22 grudnia 1896 r., odrzucono z tem uzasadnieniem, że skarżącej nie powiódł się dowód tożsamości. W wyroku wyraźnie zaznaczono, iż bynajmniej to nie świadczy o macierzyńskiej miłości Meyerowej, jeżeli pragnie pozbawić chłopca świetnego stanowiska i wtrącić go w nędzę. Meyerowej przysługuje jeszcze prawo odwołania się do sądu Rzeszy. Młody Kwilecki liczy obecnie lat 18 i uczęszcza do gimnazyum we Wrocławiu.

— **Żywcem pogrzebany.** W Paterno, we Włoszech, wydobyli żołnierze z pod gruzów powstałych wskutek trzęsienia ziemi 13 stycznia r. b. 38-letniego Michała Katolo zdrowego. Leżał on zagrzebany pod sklepieniem, przez cały czas był bez pożywienia i pił tylko wodę. Automobilem przewieziono go do Avezzano, gdzie wysiadł o własnych siłach.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Do paczek polowych bardzo podatne są

dobra trwała serwelatka,

salami i krakowska.

Jan Wiltsch,

parowa fabryka kiełbas,

Racibórz, Nowa ul. 1a.

W Koźlu!

Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zacząwszy od jednej marki po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3½% » miesięcznem »
3% » tygodniowem »

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w niedzielę od godz. 8—9½ przed poł.

Emil Beck

w pobliżu dworca,

Racibórz, ul. Dworcowa 10.

Wielka palarnia kawy z elektrycznym pędem

poleca

doskonałe palone kawy,

funt **1.60,** funt **1.80,** funt **2.00.**

chińską herbatę, kakao, czokolady

po jak najniższych cenach dziennych.

konserwy owocowe

po zadziwiająco nizkich cenach.

Rum Jamaica, likiery, koniak,

czerwone wina (do grzanego wina)

1/1 but. 1.25, 1/1 but. 1.50, but. 1,75 i t. d.

dalej

wszelkie delikatesy, i towary kolonialne

na różne uroczystości.

W obecnych czasach najpewniejsze pieniądze w banku!

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości począwszy od 1 mk. i płacimy od nich:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
4% » ćwierćrocznem »
4¼% » półrocznem »
4½% » rocznem »
5% » dwuletnim »

Bank Ziemski-Landbank,

w Bytomiu G. S. (Beuthen O./S.)
ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstrasse).

Richard Krause nast., skład żelaza,

Racibórz, Nowa ul. nr. 1

poleca na sezon budowlany

swój wielki skład **tregrów, cementu opolskiego, Portland** marka »Giesel«, **żelaza, papy na dachy, papy do izolowania, karbolineum,** wszelkie **okucia, zamki, gwoździe** w rozmaitych gatunkach, jako też wszelkie inne artykuły do budowli po jak najtańszych cenach dziennych.

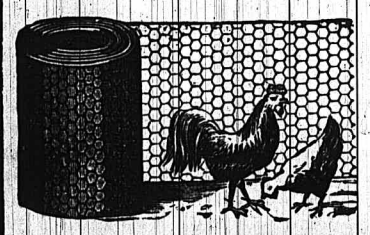

Również polecam wszelkie **sprzęty ogrodnicze i rolnicze,** jako to: **rydle, grabie, widły do siana, haki** itd. **nożyce ogrodowe** i inne narzędzia po cenach dziennych.

Do **gospodarstwa domowego** wszelkie **sprzęty kuchenne. Pompy do wody** wszelkiego rodzaju, **rury** i przynależytości po jak najtańszych cenach dziennych.

Drut na płoty ogrodowe i domowe

we wielkim wyborze i wszelakiej wysokości.

L. Breitbarth,

Racibórz,

poleca swój obfity skład tylko najlepszych towarów kolonialnych po jak najtańszych cenach.

Kawa

zawsze świeżo palona,

doskonała herbata,

świeżo wędzone i marynowane ryby.

Swieże ryby rzeczne i morskie.

Stare odleżałe

KONIAKI, RUM, ARAK.

Puncze z wina i wrocławskiego korna.

Jak największy wybór w koniakach.

Na święta i wszelkie uroczystości familijne

wszelkie artykuły do pieczenia.

Na wszelkie towary udzielam 5 proc. rabatu!

Paczki polowe dla wojaków w jak największym wyborze.

Założony 1861!

Założony 1861!

Polecam mój obfity skład tylko najlepszych **towarów kolonialnych** po jak najtańszych cenach,

kawa,

zawsze świeżo palona,

doskonała herbata,

Swieżo wędzone i marynowane ryby.

Swieże ryby rzeczne i morskie.

Stare odleżałe

koniaki, rum, arak.

Jak największy wybór w koniakach.

Th. Pawlenka,

Racibórz, tylko Nowa ul. 5

Telefon nr. 22.

Godzinki Adoracyi Najśw. Sakramentu

do odmawiania podczas wiecznej adoracyi dla dyecezyi wrocławskiej cena 80 fen., z przesyłką 90 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie"

Racibórz, ul. Pańska.

Polecam wszystkie

rolnicze nasiona

pod gwaranc. czystości i dobroci

oryginalne nasienie friedrichswerckiego nasienia ćwikły pastewnej »Zuckerwalze«.

nasiona koniczyny i traw, ćwikłę pastewną, marchew pastewną, warzywa pastewne, kartofle rychłe, wysadkę cebulową, raciborskie warzywa specyalne gatunki, nasiona do kwiatów.

Paweł Stanjek,

Racibórz.

Opawska ul. 33. — Telefon 30.

Cenniki bezpłatnie.

Papier listowy

zawierający następujące serye I barwne: 1) Nasi św. Patronowie, 2) Narodowe, 3) Czte pory roku, 4) Zwyczaje ludu górnośląskiego 5) Typy ludu górnośląskiego — w każdej teczce 4 ark. list papieru, 4 koperty, podkładka i bibułka II jednokolorowe: 1) Rodkościeluy, 2) Nasza dziatwa, 3) Nasi wieszcze, 4) Miejsca pielgrzymnicze N. P. Maryi, 5) Matka ziemia, — w każdej teczce 4 mrk. list. pap., 4 koperty, podkładka i bibułka,

polecają

„Nowiny Raciborskie."

Racibórz-Ratibor.

Przepaski na przepukliny

rozmaitego rodzaju poleca

Emil Dittert,

Racibórz, Rynek.

Redaktor odpowiedzialny Józef Paląski w Raciborzu. — Nakładem czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.